

Tekst gwarowy 5 — Bugaj (B. Karaś)

Autor: Halina Karaś

{smoothgallery image=F4102.jpg&title=Barbara Karaś&caption=Barbara Karaś}Tekst nagrała Halina Karaś, wstępny zapis – Monika Kresa, weryfikacja zapisu i opracowanie – Halina Karaś. Informator: Barbara Karaś, z domu Bugno, ur. w 1933 r. w Bugaju. Była najmłodszym dzieckiem w wielodzietnej rodzinie. Ojciec był miejscowym kowalem i wiejskim poetą (jego brat na początku XX wieku kształcił się w jasielskim gimnazjum, a następnie studiował we Lwowie, gdzie zmarł trzy miesiące przed święceniami kapłańskimi). Ukończyła 4 klasy szkoły podstawowej w Bugaju. Po wojnie poszła do Biecza do klasy VII (ostatniej klasy szkoły podstawowej) i jednocześnie do I klasy szkoły krawieckiej, ale musiała przerwać naukę ze względu na biedę i śmierć ojca. Po wyjściu za mąż pracowała na niewielkim gospodarstwie (niecałe 2 ha) i wychowywała czworo dzieci. W 1971 r. ukończyła kurs krawiecki i zaczęła pracować jako chałupniczka. Nie wyjeżdżała nigdzie na dłużej z rodzinnej wsi. Wygląd, wewnątrz domu {vm}T407.mp3|L{/vm}

Tak ta {tt}chołpa ‘chałupa, dom’|chołpa{/tt} wygloundała, ze w {tt}piekarnia – dawna nazwa kuchni|piekarni{/tt} to była tako ława, do siedzynio, deska i takie podpórki. No, dzie tam kredeynsa były, jakie tam coś na na ścianie był taki {tt}wieszak, e pochylone zrównane z y, mazurzenie, o pochylone utożsamione z o|wiysok{/tt} co, co sie {tt}wieszał, wyodrębnienie joty przed s, e pochylone zrównane z y, mazurzenie (sz > s), a pochylone utożsamiane z o|wiyjsało{/tt} na tym gorcki, gornuski. Krydysów za… a nawet by nie wsed kredens, bo dzie. W jednym kouncie było łóźko, w drugim kouncie było łóźko, no ji stolicek {tt}jakiś, zaimek nieokreślony wzmocniony formantem -ik|jakisik{/tt} i ława do siedzynio ji i i tego. No to sie wiysało to. No ji było może ze dwa jakie tabłorki, a tak to były klocki. My siadywały {tt}na klocek, przejście wygłosowego -ch > -k|na klocek{/tt}. Tatuś urznuł z drzewa takie klocki fajne, my tak lubiały na tym siedzieć i to my dzieci siedziały na klocek. A do jedzynio to zawsze godali: kto siedzi do jedzynio, to nie urosnie, a kto bedzie stoł, to urosnie. Bo nie było na cym siedzieć, to tak nom powiedzieli. No to my wszystkie chciały stoć, bo my chciały urós. A tatuś to tak. Jak przyšli {tt}z kuźni, dawna końcówka –e rzeczowników żeńskich miękkotematowych na -a zachowana w gwarach (w polszczyźnie ogólnej -i)|z kuźnie{/tt}, to zawsze jak zjedli {tt}wieczerę (kolację), wieczeróm – dawna końcówka B. lp. -ą rzeczowników miękkotematowych wymawiana w sposób ścieśniony i rozłożony jako -óm|wieczeróm{/tt}, no to lubieli siadywać na na ty kuchni, jak to teraz mówiom, na ty blase i tak. My płośy spać, a łoni se siedzieli, bło spać ni mogli, to śpiywali zawsze pieśni, różne. No tak my były naucone, ale jak… I musiałymy pociórek, jak przyšli z kuźnie, to budzili. Nie klyncałymy, ale {tt}tatuś mówił, tzw. pluralis maiestataticus, w gwarach nazywany „dwojeniem”|tatuś mówili{/tt}: „no, teraz bedzie różaniec". No ji łodmówiłymy różaniec i tatuś płotem se już siedzieli i śpiywali. Jak sie jóm zakciało spać, to dopiyo płośli spać. A tak to. W piykarni nie było podłogi, w izdebce była podłoga. No ale… downi nie było szofy na na na łachy. Niii. Była skrzynia. Tako była skrzynia i w ty skrzyni dopiyrók były łachy, tam układali łachy, wszystkie. łObrazów to było wkoło ściany nawiysane, jedyn koło drugiego i stroiło sie kwiotkami. Takimi z bibouły. Wystrojone były te, łobrazy. Ano, nojpiyrse to było serce Jezusa i serce Maryji, z jedny stróny łokna i z drugi stróny łokna było serce Jezusa, serce Maryji. Płotym tak: Rodzina Świynto, Dwunastu Apostołów, Wieczerza Pańska. No. No, Matka Bosko Czynyntochłowsko. No, nawet jeszcze do tego casu jes, bo mamusia młoja była na koronacji w Tuchowie. W tysiunc dziewiyńcet czecim roku. I przywieźli te Matke Boskom koronowanom. No, do dziś dnia jest. I no ji dużo łobrazów było świyntyntych, tam, świyntcy byli tyż. Matka Bosko to z Dzieciountkiem Jezus, no. Ojej, za młoji pamiynci jesce były dymne chołpy, takie co, tego, co nie było ino takie… dynarek byuł w kącie, tako {tt}nalepa ‘część dawnego pieca w kuchni|nolepa{/tt}, dynarek i pod tym dynarkiem sie poliło. To jak zasłam do kłoleżanki to, to było pełno dymu, tak w łocy gryzło. To anim wejś ni młogła do tego domu. To tak ludzie głotowali, a było corno w pieykarni, nic nie było widać, ino takie spoloune te, łod dymu, {tt}powala ‘sufit’, labializacja o w śródgłosie|płowała{/tt} tako. Mamusia tam nosili, do ty dymny chołpy cebule dymke, żeby sie wydymiła, to tam położyli na nolepie to sie tak porzoundnie wydymiła, była dobro dymka. No. I… to dymnych chołp jeszcze za mnie było we Szczesynie, w Rozymbarku i jeszcze była w Raclawicach tako chołpa dymno, to za młoich casów jeszcze dobrze pamiyntom, byłam tam dziesiountki razy, bo miałam kłoleżanke tam.